

Pismo Studentów

WUJ

Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego

MIESIĘCZNIK NR 8 (247) • ROK XX • CZERWIEC 2016 • ISSN 1429-995X
WWW.ISSUU.COM/PISMOWUJ • ROZDAWANY BEZPŁATNIE

Autostopem przez świat
– str. 14

Odwiedziliśmy winnicę UJ
– str. 8

Czym jest Studencki Związek Strzelecki?
– str. 16

Za nami juwenalia.

Studenci przejęli miasto!

str. 24



Dzień Dawcy na UJ

273 osoby gotowe do pomocy

Co godzinę jedna osoba w Polsce dowiaduje się, że ma białaczkę. Dla wielu chorych jedyną szansą na życie jest przeszczepienie szpiku lub komórek macierzystych od dawcy niespokrewnionego. W dniach 18-23 kwietnia Fundacja DKMS, czyli Baza Dawców Komórek Macierzystych, przeprowadziła na Uniwersytecie Jagiellońskim akcję, mającą na celu poszerzyć bazę potencjalnych dawców.

Wolontariuszy można było spotkać w wielu popularnych miejscach na uczelni, m.in. na Wydziale Zarządzania i Komunikacji Społecznej czy Wydziale Prawa i Administracji. Rejestracja polegała na przeprowadzeniu wstępnego wywiadu medycznego, wypełnieniu formularza rejestracyjnego oraz pobrania wymazu z wewnętrznej strony policzka, na podstawie którego mają zostać określone cechy zgodności antygenowej. Jeżeli okazałoby się, że na świecie istnieje pacjent, który ma taki sam kod genetyczny jak dawca znajdujący się w bazie, dochodzi do przygotowania procedury pobrania szpiku kostnego lub komórek macierzystych. Karolina Komor, jedna z wolontariuszek, jest bardzo zadowolona z rezultatów, jakie udało się osiągnąć w tym roku. – Podczas wiosennej akcji do bazy potencjalnych dawców komórek macierzystych



dołączyły aż 273 nowe osoby z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Cieszymy się, że każdego roku akcja studencka spotyka się z naprawdę

dużym zainteresowaniem. Tym samym dajemy szansę i nadzieję osobom chorym na nowotwory krwi. Pokazujemy im, że nie są sami, że walczymy razem z nimi. Naszym celem jest, żeby jak najwięcej osób każdego dnia świadomie się rejestrowało, dlatego też obalamy stereotypy: pobieranie komórek macierzystych nie ma zupełnie nic wspólnego z kręgosłupem – dodaje Karolina Komor.

Mimo że w bazie potencjalnych dawców szpiku jest już ponad 27 milionów ludzi, to w dalszym ciągu wielu chorych nie znajduje zgodnego dawcy. Wiele osób ma też obawy i wątpliwości przed oddawaniem komórek macierzystych, ale pamiętajmy cały czas, jaki cel przyświeca tej akcji.

JULIA MAKULIK

Akcja Szpitala Uniwersyteckiego

Podziel się Swoim Szczęściem

– Kwiatki są miłą pamiątką na każdym ślubie. Ładnie wyglądają i pachną, ale niestety bardzo szybko wędzną i wkrótce o nich zapominamy. Czy myśleliście, żeby na swoim ślubie zrobić coś niezwykłego? Coś dobrego, co przetrwa znacznie dłużej? – pytają organizatorzy akcji Podziel się Swoim Szczęściem w ulotkach i na swojej stronie internetowej.

W Uniwersyteckim Szpitalu Dziecięcym w Krakowie każdego roku udzielanych jest ok. 200 tysięcy porad specjalistycznych i 35 tysięcy hospitalizacji. Pacjenci pochodzą nie tylko z województwa małopolskiego, ale z całego makroregionu południowej Polski. Tak duża liczba dzieci powoduje, że sprzęt medyczny musi być częściej wymieniany i modernizowany. Potrzebne jest także wyposażenie wspomagające leczenie dzieci oraz poprawiające komfort pobytu na szpitalnych salach. – Na zapewnienie wyżej wymienionych potrzeb przekazujemy pieniądze pochodzące z kwest ślubnych. Jeśli chcielibyście nam pomóc w doposażeniu szpitala w niezbędną aparaturę medyczną oraz inne wyposażenie pomagające w leczeniu naszych pacjentów, to zapraszamy do udziału w naszej akcji – apelują koordynatorzy inicjatywy – W jaki sposób można przystąpić do akcji? To proste. Wystarczy, je-

śli na zaproszeniu ślubnym poprosicie swoich gości weselnych, aby pieniądze, które zamierzali wydać na kwiaty, przeznaczyli dla Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego w Krakowie.

Na ulotkach i stronie internetowej podana jest nawet propozycja treści zaproszenia ślubnego, które pary młode mogą rozesłać do gości.



Zainteresowane pary proszone są o przesłanie zgłoszenia na adres e-mail: akcja@odnowaszpitala.pl. Następnie otrzymają skarbonkę, do której zaproszeni goście mogą wrzucać dobrowolne datki. Można ją odebrać osobiście, otrzymać pocztą lub przesyłką kurierską do 14 dni przed ślubem. Skarbonkę zwraca się w ten sam sposób, na koszt Szpitala Uniwersyteckiego do 14 dni po ślubie. Po zakończeniu akcji, każda para otrzyma podziękowanie oraz protokół ze zbiórki pieniędzy. Koordynatorem inicjatywy jest Barbara Grzywacz. Wszystkie informacje o akcji (m.in. jak wydawane są zebrane pieniądze oraz jak przygotować zaproszenie) znajdziecie na stronie internetowej www.podzielsieswoimszczesciem.pl.

BARTEK BOROWICZ

Pismo Studentów

WUJ
Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego

Szukamy dziennikarzy, rysowników i fotografów

Publikuj w „WUJ-u”!!!

Redakcja „Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego” poszukuje młodych dziennikarzy chętnych do współpracy. Szukamy osób piszących, fotografujących oraz rysowników. Jesteśmy otwarci na tych, którzy mają swoje pomysły na teksty, ale pomożemy też znaleźć temat. Zapraszamy do współtworzenia pisma wydawanego od 1990 roku na Uniwersytecie Jagiellońskim. Zainteresowane osoby prosimy o kontakt pod adresem e-mail: wuj.redakcja@gmail.com. Do zobaczenia w redakcji!

Znajdź „WUJ-a” na Facebooku i bądź na bieżąco z tym, co dzieje się na naszej uczelni i w środowisku akademickim.

**ZAKOŃCZ**

TEKST: RYSUNKI: JUSTYNA KIERAT

NIE ZDAŁEŚ? NIE PRZEJMUJ SIĘ, MAŁO KTO ZALICZA TEN EGZAMIN W PIERWSZYM TERMINIE



A WCZEŚNIEJ ZAŁOŻYŁEM SIĘ ZE STEFANEM O TRZY PIZZĘ, ŻE NIE ZDAM...

Pismo Studentów
WUJ
Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego

Pismo Studentów „WUJ – Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego”.

Redakcja: ul. Piastowska 47, 30-067 Kraków Wydawca: Fundacja Studentów i Absolwentów UJ „Bratniak”

e-mail: wuj.redakcja@gmail.com strona internetowa: www.issuu.com/pismowuj (jesteśmy też na Facebooku!)

Redaktor naczelny: Bartek Borowicz **Zespół:** Katarzyna Dam (rysunki), Milena Dziedzic, Aleksandra Faliszek, Dominika Gil, Justyna Kierat (rysunki), Ewa Klewar, Lucjan Kos (foto), Sylwia Maj (foto), Ewelina Mirola (zdjęcia), Martyna Olsz, Kajetan Owczarek, Joanna Pawlik, Magdalena Pawłowska, Angelika Pitoń, Judyta Pogonowicz, Magdalena Pulikowska, Alicja Rapacz (rysunki), Dorota Sak (rysunki), Martyna Słowik, Jessica Swoboda, Agata Tondera (foto), Mateusz Wawrzynowicz, Marcin Więckowski, Ola Zabagło, Marta Zabłocka i Magda Zarzycka.

Korekta: Ewa Kluba i studenci I roku polonistyki, specjalizacja teksty kultury **Okładka:** Anna Skowron **Redaktor techniczny:** Monika Rokicka**Nakład:** 2500 egzemplarzy **Reklama:** wuj_reklama@op.pl **Numer zamknięto:** 1 czerwca 2016 **Druk:** Beltrani

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i nie zwraca materiałów niezamówionych. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiestacji tekstów oraz zmian tytułów i śródtytułów.

Wieści z uczelni

Zawodniczka na medal



Maria Magdalena Mielnik, studentka polonistyki na UJ, zdobyła złoto w kumite i srebro w kata na Międzynarodowych Otwartych Mistrzostwach Województwa Śląskiego w Karate Tradycyjnym, które odbyły się 22 maja w Bytomiu. Pokonała tym samym mistrzynię Europy i świata z Polski, Czech oraz Ukrainy, a wysokie wyniki zagwarantowały jej puchar dla najlepszej zawodniczki w kategorii od junierek do senierek. Zwycięzcy od 5 lat jest członkinią naszej kadry narodowej w karate. Na swoim koncie ma już sześć medali Mistrzostw Polski w karate tradycyjnym.

JOANNA PAWLIK

Dotacje dla infrastruktury



Ogłoszone zostały wyniki konkursu na dofinansowanie kosztów utrzymania infrastruktury badawczej, służącej komercjalizacji prac B+R. Na liście beneficjentów znalazły się dwa projekty Uniwersytetu Jagiellońskiego: Małopolskie Centrum Biotechnologii oraz Badanie układów w skali atomowej – nauki ścisłe dla innowacyjnej gospodarki. W trakcie pierwszego roku dofinansowania otrzymają one ponad 2 mln zł. Natomiast przez 5 lat trwania programu Panda 2, w ramach którego

przyznawane są środki, kwota ta osiągnąć może nawet 11 mln zł. Jak podkreśla Maciej Chorowski, dyrektor Narodowego Centrum Badań i Rozwoju – przy wykorzystaniu światowej klasy sprzętu i laboratoriów oraz wsparciu finansowemu nadszedł czas na realizację ambitnych projektów rozwojowych służących gospodarce. Wnioski w konkursie złożyło łącznie 16 ośrodków, a wsparcie projektów potrwa do końca 2020 roku.

JOANNA PAWLIK

Zmiana władz dziekańskich



Dobiegły końca wybory nowych władz dziekańskich na Uniwersytecie Jagiellońskim. Spośród wszystkich piętnastu wydziałów zmiany władz na nową kadencję 2016-2020 nastąpiły na siedmiu z nich: Wydziale Prawa i Administracji, Wydziale Lekarskim, Wydziale Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej, Wydziale Matematyki i Informatyki, Wydziale Chemii, Wydziale Zarządzania i Komunikacji Społecznej oraz Wydziale Studiów Międzynarodowych i Politycznych. Nowa lista dziekanów wszystkich wydziałów naszej Alma Mater na kadencję, która rozpocznie się 1 września tego roku i potrwa do 31 sierpnia 2020 roku, prezentuje się następująco: prof. dr hab. Jerzy Pisułński – Wydział Prawa i Administracji, prof. dr hab. Maciej Matecki – Wydział Lekarski, dr hab. Jacek Sapa, prof. UJ – Wydział Far-

maceutyczny, prof. dr hab. Tomasz Brzostek – Wydział Nauk o Zdrowiu, prof. dr hab. Jarosław Górniak – Wydział Filozoficzny, prof. dr hab. Jan Święch – Wydział Historyczny, dr hab. Elżbieta Górka, prof. UJ – Wydział Filologiczny, prof. dr hab. Renata Przybylska – Wydział Polonistyki, prof. dr hab. Ewa Gudowska-Nowak – Wydział Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej, prof. dr hab. Włodzimierz Zwońek – Wydział Matematyki i Informatyki, prof. dr hab. Piotr Kuśtrowski – Wydział Chemii, dr hab. Małgorzata Kruczek – Wydział Biologii i Nauk o Ziemi, dr hab. Piotr Jedynak, prof. UJ – Wydział Zarządzania i Komunikacji Społecznej, prof. dr hab. Zdzisław Mach – Wydział Studiów Międzynarodowych i Politycznych oraz prof. dr hab. Zbigniew Madeja – Wydział Biochemii, Biofizyki i Biotechnologii. Ponadto, zgodnie z kwietniowymi wyborami władz rektorskich, rektorem UJ na drugą kadencję pozostaje prof. Wojciech Nowak. Wśród prorektorów swoje dotychczasowe stanowiska przez kolejne 4 lata sprawować będą także: prof. Jacek Popiel, prorektor ds. polityki kadrowej i finansowej oraz prof. Stanisław Kistryn, odpowiedzialny za badania naukowe i fundusze strukturalne. Na stanowiskach tych, kolegium elektorskie wskazało trzy nowe nazwiska: prof. Armena Edigariana, prof. Tomasza Grodzickiego i prof. Dorotę Malec.

JOANNA PAWLIK

Laudacje studenckie wręczone



Od czterech lat studenci Uniwersytetu Jagiellońskiego przyznają nagrody Laudacji Studenckich osobom i instytucjom, które w szczególności sposób przysłużyły się społeczności studenckiej, m.in. poprzez inicjowanie prostudenckich rozwiązań w zakresie dydaktyki oraz pomoc w realizacji studenckich projektów. Nazwa tego wyróżnienia wiąże się z wręczaną laureatom statuetką, przedstawiającą dłoń, podtrzymującą zwój dokumentu przewiązany wstążką, a więc tytułową laudację.

W trakcie tegorocznej gali, która odbyła się 23 maja w Muzeum Sztuki i Techniki Japońskiej Manggha, nagrody przyznane zostały w trzech kategoriach: „Przyjaciel Studenta”, „Pomocna Dłoń” oraz „Za Szczególne Zasługi dla Społeczności Studenckiej UJ”. W dwóch pierwszych kategoriach kandydaci zgłaszani oraz wybrani zostali bezpośrednio przez studentów, trzecia natomiast jest efektem wyboru kapituły konkursu. W gronie tegorocznych laureatów znaleźli się: w kategorii „Przyjaciel Studenta” – prof. Krystyna Chojnicka, dziekan Wydziału Prawa i Administracji; w kategorii „Pomocna Dłoń” – Agnieszka Zwadło, pracownik Instytutu Historii; a w kategorii „Za Szczególne Zasługi dla Społeczności Studenckiej UJ” kolejno: Dział Międzynarodowej Wymiany Studenckiej, prof. Beata Tobiasz-Adamczyk, pełnomocnik rektora UJ ds. kształcenia i współpracy międzynarodowej w Collegium Medicum, Teresa Wętyczko, pracownik Sekcji ds. Weryfikacji i Kontroli, prof. Artur Michalak, pracownik Wydziału Chemii oraz Monika Seweryn, pracownik Sekcji ds. Rozliczeń i Spraw Dyscyplinarnych Studentów i Doktorantów w Dziale Nauczania. Wśród uczestników wydarzenia znaleźli się przedstawiciele władz UJ, w tym rektor prof. Wojciech Nowak. Podkreślił on dużą rolę wyróżnionych, którzy odnieśli sukces w procesie dydaktycznym, a także wychowawczym. Galę ogłoszenia oraz wręczenia nagród uświetniły występy tancerzy: Anity Szydłowskiej i Jana Góreckiego oraz piosenkarki Moniki Lewczuk. Głównym organizatorem przedsięwzięcia był Samorząd Studentów UJ.

JOANNA PAWLIK

Granty dla badaczy



Narodowe Centrum Nauki podało wyniki pierwszej edycji konkursu Polonez, skierowanego do zagranicznych naukowców, którzy chcą prowadzić badania w polskich jednostkach naukowych. Wśród laureatów znaleźli się także Polacy, powracający do kraju po pobycie w zagranicznych ośrodkach. NCN na realizację wyróżnionych projektów na UJ przeznaczy ponad 5,6 mln zł. Finansowanie w kwocie 4,2 mln zł otrzyma 5 projektów z grupy nauk o życiu. Z kolei spośród projektów z zakresu nauk humanistycznych, społecznych i o sztuce, zespół ekspertów przyznał finansowanie w wysokości ponad 1,4 mln zł dr Hannie Kozłńskiej-Witt na realizację projektu „Jews in Krakow's municipal self-government in the

Galicial period (1866-1914)” oraz dr. Alvaro Darribie, realizującemu projekt „Ageing-related changes in EEG effective connectivity patterns related to change detection”. W ramach pierwszej edycji konkursu wpłynęło łącznie 419 wniosków, z czego 48 zarekomendowanych zostało do finansowania w wysokości ponad 36 mln zł. Pełna lista rankingowa pierwszej edycji konkursu opublikowana została na stronie: www.ncn.gov.pl, a formularz rejestracyjny do drugiej edycji konkursu jest już dostępny na stronie NCN.

JOANNA PAWLIK

Jedyne takie w Polsce

Na UJ utworzono jedyne w naszym kraju Centrum Tajwańskich Zbiorów Sinologicznych. W trakcie uroczystej inauguracji, która miała miejsce w Bibliotece Jagiellońskiej, prof. Tseng Shu-Hsien, dyrektor generalna Narodowej Biblioteki Tajwanu, wraz z prof. Wojciechem Nowakiem, rektorem UJ, złożyła podpis pod dokumentem, powołującym centrum. Tajwańska Biblioteka natomiast przekazała UJ księgozbiór sinologiczny, liczący prawie tysiąc woluminów. Uroczystość była przy okazji otwarciem konferencji pt. „Stu-

dia sinologiczne w Europie Centralnej. Język i nauka – literatura i historia – religia i filozofia”. Wydarzenie odbyło się 5 maja.

KAROLINA WALATEK,
ŹRÓDŁO: WWW.UJ.EDU.PL

Stypendia dla młodych

Stypendia „Start” dla najzdolniejszych młodych badaczy z całego kraju zostały przyznane po raz 24. W tym roku Fundacja na rzecz Nauki Polskiej (FNP) przekazała je dziesięciu naukowcom z UJ. Zostali oni wyróżnieni za pomocą konkursu, w którym wzięło udział 1291 kandydatów. Laureaci mogą przeznaczyć stypendia na dowolny cel. To jest dla młodego człowieka pomoc w tym, żeby nie chałturzył, nie dawał korepetycji, nie mył okien w sobotę i niedzielę, tylko żeby rzeczywiście pracował naukowo – powiedział prof. Maciej Żylicz, prezes FNP. Łączna kwota, jaka zostanie przeznaczona na stypendia w tym roku to prawie 3,5 mln zł, a wysokość jednego rocznego stypendium wynosi 28 tys. zł. Program stypendialny „Start” wspiera najlepszych młodych badaczy ze wszystkich dziedzin nauki w Polsce.

KAROLINA WALATEK



Wsparcie dla szpitala

W trakcie 4 Biegu Charytatywnego Fundacji Tesco Dzieciom zebrano ponad 142 tys. zł. Kwota ta pomogła Szpitalnemu Oddziału Ratunkowemu Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego w Krakowie-Prokocimiu kupić potrzebny sprzęt, ratujący zdrowie i życie pacjentów. Fundacja od dawna współpracuje z Uniwersyteckim Oddziałem Dziecięcym i jak dotąd wspomogła szpital kwotą przekraczającą 460 tys. zł. Przekazanie tego niezwykle potrzebnego sprzętu to wielki

sukces nie tylko fundacji, ale przede wszystkim uczestników, wolontariuszy i darczyńców wrześniowego biegu – powiedziała prezes fundacji, Katarzyna Michalska-Miszczuk. Za tegoroczne środki zostały zakupione m.in.: pulsometry, aparat EKG oraz przyrządy ułatwiające dbanie o ciężko poparzone dzieci.

KAROLINA WALATEK,
ŹRÓDŁO: WWW.UJ.EDU.PL



Regaty Ósemek Wioślarskich

W zakolu Wisły pod Wawelem, miała miejsce rywalizacja osad wioślarskich o Puchar JM Rektora UJ. W zawodach brali udział przedstawiciele Politechniki Wrocławskiej, AGH Kraków, Uniwersytetu Warszawskiego, Uniwersytetu Wrocławskiego i Uniwersytetu Jagiellońskiego. Najlepsza wśród czterech osad żeńskich była osada Collegium Medicum UJ. Reprezentantki Uniwersytetu Jagiellońskiego zajęły drugie miejsce. Natomiast wśród osad męskich pierwsze miejsce zdobyła osada Politechniki Wrocławskiej i to ona otrzymała puchar z rąk rektora UJ, prof. Wojciecha Nowaka, oraz zdobyła Puchar Kanclerza UJ za najlepszy czas. Reprezentanci UJ ukończyli zawody na piątym miejscu. Zawody odbyły się 14 maja.

KAROLINA WALATEK

Przeciw rasizmowi

Konferencja Rektorów Akademickich Szkół Polskich (KRASP) opublikowała apel „Uczelnie przeciw rasizmowi”. – Polskie uczelnie prowadzą intensywną współpracę naukową i dydaktyczną w wymiarze międzynarodowym; zapraszają studentów i wykładowców z zagranicy. Troską rektorów jest, by goście naszych uniwersytetów czuli się u nas bezpiecznie i dobrze, a nasz kraj był postrzegany jako miejsce otwarte i atrakcyjne dla młodych ludzi z całego świata. Umieędzynarodowienie szkolnictwa wyższego i nauki jest niezbędnym warunkiem jeszcze szybszego postępu naukowego i cywilizacyjnego naszego kraju – napisali w dokumencie członkowie prezydium KRASP. W skład KRASP wchodzi rektorzy ze 107 szkół wyższych, w tym 11 niepublicznych. Apel, sygnowany również przez rektora UJ prof. Wojciecha Nowaka, został opublikowany 10 maja.

KAROLINA WALATEK,
ŹRÓDŁO: WWW.UJ.EDU.PL

39 mln dla naukowców

Po raz dziesiąty przez Narodowe Centrum Nauki (NCN) zostały rozstrzygnięte konkursy Opus, Sonata i Preludium, mające na celu dofinansowanie prac naukowych. Najwyższe finansowanie otrzymał projekt „Właściwości skrzepu fibrynowego w ostrej zatorowości płucnej” pod kierownictwem prof. Anetty Undas z Wydziału Lekarskiego UJ CM. Tak o tegorocznych konkursach wypowiedział się prof. Zbigniew Błocki, dyrektor NCN: – Cieszymy się, że od kilku



ostatnich edycji konkursowych wskaźnik sukcesu stopniowo wzrasta. W dziesiątej edycji naszych sztandarowych konkursów wyniósł aż 24 procent. Dzięki zwiększonemu budżetowi możemy jeszcze mocniej wspierać badania podstawowe, finansując więcej wartościowych projektów naukowych.

Polscy naukowcy łącznie złożyli do NCN ponad 3,5 tys. wniosków. Finansowanie otrzyma 827 z nich, z czego 73 to projekty z UJ.

KAROLINA WALATEK,
ŹRÓDŁO: WWW.UJ.EDU.PL

Najlepsza recenzja

Główną nagrodę w konkursie „Tłumacze świata” na recenzję przekładu książki nominowanej do Nagrody im. Ryszarda Kapuścińskiego za Reportaż Literacki otrzymała Aleksandra Smoleń, studentka edytorstwa na Wydziale Polonistyki UJ. Jej praca „Taniec z tłumaczem” była pochwalona i uznana za najlepszą przez jury, składające się z dr hab. Magdaleny Heydel z Katedry Antropologii Literatury i Badań Kulturowych na Wydziale Polonistyki UJ, dr hab. Doroty Kozickiej z Katedry Krytyki Literackiej na Wydziale Polonistyki UJ oraz Stanisława Zawislińskiego z Fundacji Centrum Badań i Edukacji im. Ryszarda Kapuścińskiego UW.

Uczestnicy konkursu mieli za zadanie przygotować recenzje dwóch tłumaczonych książek reportażowych: „Chłopczyce z Kabulu. Za kulisami buntu obyczajowego w Afganistanie” Jenny Nordberg w tłumaczeniu Justyny Huni oraz „Jednego z nas. Opowieść o Norwegii” Asne Seierstad w tłumaczeniu Iwony Zimnickiej. Nagrodą główną jest bon od Wydziału Polonistyki UJ na zakup książek o wartości 400 zł oraz nagroda pieniężna 600 zł. Jednym z celów Nagrody im. Ryszarda Kapuścińskiego za Reportaż Literacki, która została ustanowiona w 2010 roku, jest docenienie jakości przekładów oraz znaczenia pracy tłumaczy.

KAROLINA WALATEK,
ŹRÓDŁO: WWW.UJ.EDU.PL

SPROSTOWANIE

Do majowego numeru „WUJ-a” wkradł się błąd. Autorką fotoreportażu na str. 18 była Małgorzata Bazylewicz. Za podanie błędnego imienia i nazwiska autorki bardzo przepraszam!

Bartek Borowicz

Studenckie Biuro Tłumaczeń UJ

Jeżeli potrzebne Ci tłumaczenie artykułu, informacji, reklamy, tekstu naukowego czy napisów do filmu – przyjdź do nas! Zrobimy je za Ciebie za darmo! – zaprasza Olena Petelko, studentka pierwszego roku europeistyki, która koordynuje pracę Studenckiego Biura Tłumaczeń UJ.

Jaka jest idea tej inicjatywy?

Jesteśmy organizacją zrzeszającą studentów UJ, którzy chcą nie tylko studiować, ale głównie działać! Dzięki współtworzeniu SBT każdy może przekonać się, jak w praktyce wygląda zawód tłumacza. Ciągłe doskonalenie warsztatu jest ogromnie ważne – stały kontakt z językiem jest podstawą w tym fachu. Już na studiach warto więc zadbać o swoją przyszłość i zdobywać cenne doświadczenie, bo w przyszłości to może zapocentrować.

Na jakiej zasadzie działa biuro?

Jesteśmy stowarzyszeniem działającym non-profit. Nieodpłatnie tłumaczymy różnorodne treści na zlecenie konkretnych osób, które się do nas zwracają oraz organizacji np. kół naukowych, fundacji, biur festiwalowych, samorządów, zarządów czy zrzeszeń. Jako ciekawostkę dodam, że w tym roku będziemy działać podczas Świątowych Dni Młodzieży. W działalności biura była dwuletnia przerwa. Teraz wracamy z nowym zespołem i większą motywacją do działania.

Jaki będzie Wasz wkład w organizację Świątowych Dni Młodzieży?

Zajmiemy się tłumaczeniem przewodników turystycznych, stron internetowych, napisów do filmików, informatorów – materiałów jest naprawdę dużo. ŚDM to dla nas ogromne wyzwanie na wielką skalę!

Jakimi typami tekstów się zajmujecie? Czy przetłumaczycie napisy na etykietach?

Staramy się nie stawiać wielu ograniczeń. Mogą to być materiały naukowe i prasowe, artykuły, strony internetowe, informacje turystyczne, reklamy, pomoce dydaktyczne, korespondencja, teksty piosenek, a nawet napisy do filmów. Jesteśmy naprawdę otwarci na propozycje. Nie podejmujemy się jednak tłumaczeń przysięgłych, materiałów z zaawansowanymi technicznymi czy medycznymi wyrażeniami, gdyż sami jeszcze się uczymy.

Z pewnością największym zainteresowaniem cieszy się język angielski. Jakie są pozostałe sekcje tłumaczeniowe?

Język angielski jest faktycznie najbardziej popularny. Jednak oferujemy też tłumaczenia w języku włoskim, francuskim,

hiszpańskim, niemieckim czy rosyjskim. Współpracujemy także z Sekcją Tłumaczeniową Dalekowschodniego Koła Naukowego UJ, stąd mamy możliwość przekładów także na chiński i japoński. To jednak nie wszystko – w najbliższej przyszłości chcemy poszerzyć ofertę wprowadzając język kataloński, portugalski i szwedzki. Jednak jeśli zgłosi się do nas ktoś z prośbą o pomoc w tłumaczeniu na inny niż powyższe języki, z pewnością znajdziemy do tego odpowiednią osobę.

Czy koniecznie trzeba być studentem filologii, aby móc zostać członkiem SBT?

Zdecydowanie nie. Wiele zgłoszeń nadeszła studentom stosunków międzynarodowych, studiów międzynarodowych i politycznych, amerykanistyki, kulturoznawstwa czy prawa. Na UJ jest wielu obcokrajowców. Chętnie przetłumaczą tekst na swój ojczysty język.

Jakie korzyści czerpią członkowie Studenckiego Biura Tłumaczeń jako organizacji non-profit?

Przed wszystkim zdobywają doświadczenie i doskonałą praktyczną wiedzę. Mogą nieustannie szlifować warsztat, szkolić umiejętności, poszerzać słownictwo. Dzięki współpracy otrzymują od nas certyfikat, zaś od zlecających rekomendacje. Ponadto współpraca ze Studenckim Biurem Tłumaczeń jest doskonałą pozycją w CV, zatem zapewne ułatwi znalezienie pracy.



Jesteśmy stowarzyszeniem działającym non-profit. Nieodpłatnie tłumaczymy różnorodne treści na zlecenie konkretnych osób, które się do nas zwracają oraz organizacji np. kół naukowych, fundacji, biur festiwalowych, samorządów, zarządów czy zrzeszeń.

W jaki sposób można zostać członkiem Waszego Biura? Podobno było wielu zainteresowanych...

Liczba nadesłanych zgłoszeń bardzo nas zaskoczyła – było ich ponad 180, z czego wybraliśmy 30. Jeśli jesteś zainteresowany współpracą ze Studenckim Biurem Tłumaczeń, trzeba przejść dwuetapowy proces rekrutacji: wypełnić ankietę, następnie my wybierzemy zgłoszenia z najlepszą znajomością danego języka oraz te, które przedstawiają największy dorobek naukowy. Potem należy przejść test rekrutacyjny, składający się z dwóch tekstów w języku polskim i obcym do przetłumaczenia. Podczas całego procesu rekrutacyjnego studenci nie mogą korzystać ze słowników i innych pomocy – muszą zdać się na własną wiedzę. W przyszłości z pewnością SBT będzie miało większą liczbę członków, dlatego chętnych zapraszamy do współpracy.

ROZMAWIAŁA: ALEKSANDRA FALISZEK



Winnica UJ

Mała Toskania pod Krakowem

W podkrakowskich Łazach między słonecznymi pagórkami łapiącymi pierwsze wiosenne promienie słońca położona jest Winnica Nad Dworskim Potokiem. Rosnące na wysokich wzgórzach winorośla sprawiają niesamowite wrażenie – zupełnie jak te we Włoszech. Pan Adam Kiszka – główny opiekun winnicy, który z olbrzymim zaangażowaniem dba o każdą winorośl, opowiada nam o swojej życiowej pasji – winie.

Pracuje Pan w Winnicy UJ od początku jej istnienia – ponad 10 lat. Proszę powiedzieć skąd wzięła się idea stworzenia winnicy uniwersyteckiej?

Autorem pomysłu założenia winnicy w Łazach był rektor UJ prof. Karol Musioł, zaś inspiracją były winnice należące do czołowych uniwersytetów europejskich. Jej nazwa z kolei pochodzi od przepływającego poniżej Dworskiego Potoku. Zainteresowanie winem w Polsce stale rośnie, jednak statystyki są nieubłagane – Polak rocznie wypija 3 litry wina, Francuz ponad 50. Dlatego w przyszłości chcielibyśmy rozwinąć tzw. enoturystykę – zrobić ścieżkę spacerową wzdłuż całej winnicy, urządzić salę degustacyjną oraz salę edukacyjną, w której chcielibyśmy zaprezentować winiarstwo „wczoraj” i „dziś”.

Jak kształtowała się historia winnicy?

Winnica jest częścią Rolniczego Zakładu Doświadczalnego UJ „Łazy”. Pierwsze wzmianki o wsi Łazy pochodzą z 1286 roku i wynika z nich, że była to wieś klasztorna, powstała około 1282 roku. Pierwszymi właścicielkami były siostry benedyktynki, zaś w 1975 r. gospodarstwo otrzymał Uniwersytet Jagielloński. Później narodził się pomysł założenia winnicy. Dzięki własnej winnicy UJ może również prowadzić działalność dydaktyczną – na Wydziale Farmaceutycznym CM można zapisać się na podyplomowe studia enologiczne. W winnicy wydzielona jest część, na której uczą się studenci, zaś ja jestem jednym z wykładowców. W ramach studiów odbywają się zajęcia z analizy sensorycznej wina, uprawy winorośli, prowadzone są badania. Studenci przyjeżdżają na zbiory i winifikację, zaś jesienią oceniają zrobione przez siebie wino i wprowadzają korekty.

Produkcja wina jest fascynującym procesem. Jakie są poszczególne etapy jego powstawania?

Winogrona zbieramy po osiągnięciu dojrzałości technologicznej. W naszej strefie klimatycznej to okres od połowy września do końca października. Dzięki zbiorom ręcznym mamy możliwość wyselekcjonowania tylko zdrowych i dojrzałych gron. Zebrane winogrona przewożone są do winiarni, gdzie są ważone, a jagody oddzielone są od szypulek. Winogrona z odmian na wina czerwone są transportowane do kadzi, gdzie po zaszczerpieniu drożdżami rozpoczyna się proces fermentacji, który trwa około dwóch tygodni. W tym okresie dwa razy dziennie nastaw musi być dokładnie wymieszany w celu wylugowania garbników i barwników ze skórek i pestek. Po zakończeniu fermentacji w miazdze odbywa się tłoczenie i dofermentowanie trwające około 2 tygodni. W winach czerwonych obniżamy

kwasowość poprzez fermentację jabłkowo-mlewową. Po zakończeniu tego procesu wino wędruje do dębowych beczek, gdzie leżakuje około 6-12 miesięcy. Produkcja wina białego wygląda nieco inaczej. Winogrona po oddzieleniu jagód są transportowane do prasy i tłoczone. Sok wędruje do zbiorników fermentacyjnych, a próbki do laboratorium w celu analiz. Wyniki służą do podjęcia decyzji, czy moszcz należy poddać niezbędnym korektom. Fermentacja trwa od 2 do 4 tygodni, a po jej zakończeniu następuje obciąż wina znad osadu drożdżowego. Później wino zostaje poddane procesowi klarowania i wędruje do zbiorników, gdzie dojrzewa przez kilka miesięcy.

Co decyduje o ostatecznym rodzaju i smaku danego rodzaju wina?

Decyzja, jakie wino chcemy zrobić, musi być podjęta na etapie zbiorów. Termin zbioru decyduje o zawartości cukru i kwasowości winogron, co w przyszłości zadecyduje o rodzaju wina. Następny bardzo ważnym elementem jest odpowiedni dobór drożdży, które mogą poprzez swoją sprawność i zdolność do poprowadzenia procesu fermentacji, pomóc uzyskać wino bogate w określone aromaty i smaki. To jest baza do tworzenia przez winiarza trunku o oczekiwanych przez konsumenta charakterze.

Na jakich uroczystościach akademickich serwowane jest wino?

Wino z Winnicy UJ podawane jest na najważniejszych uroczystościach, a zatem na inauguracji roku akademickiego, śniadaniu profesorskim czy koncercie noworocznym. Wina są również podarunkami dla gości imprez organizowanych przez Samorząd Studentów oraz dla gości zagranicznych przybywających z wizytą na UJ.

Winnica może pochwalić się wieloma nagrodami i wyróżnieniami zdobytymi na konkursach winiarskich. Z których jest Pan najbardziej dumny?

Najbardziej dumni jesteśmy z championa uzyskanego w 2010 roku za wino Hibernal rocznik 2008, które okazało się najlepszym winem w kategorii białych win wytrawnych. Konkurs odbywał się w słoweńskim Mariborze, gdzie startowało 19 uniwersytetów z całej Europy. Bardzo dużą wagę przywiązujemy także do złotego medalu zdobytego w 2014 roku za wino lodowe Hibernal 2012. Ma ono bardzo ciekawą i niebanalną historię, zaś proces jego wytwarzania jest nietypowy i pracochłonny.

Wyprzedził Pan moje pytanie! Dlaczego wino lodowe jest tak wyjątkowe? Litry kosztuje 2 tysiące złotych...

Bo wino lodowe to wielkie wyzwanie! Nie w każdym roku można je zrobić, gdyż wymaga co najmniej 8 stopni mrozu. Woda zawarta w komórkach winorośli musi zamrznąć, aby podczas tłoczenia winogron uzyskać jedynie sam ekstrakt. Takie wino ma ponad 40 procent cukru. Musi być tłoczone przed wschodem słońca, aby woda znajdująca się w komórkach winorośli nie rozmarzła. Na pierwszą kroplę w 2012 roku czekaliśmy aż godzinę! Za wino lodowe zdoby-



Winnica jest przedsięwzięciem dochodowym. Nie są to krociowe zyski, jednak wystarczają na potrzebne inwestycje. Zyski najczęściej przeznaczane są na zakup nowych urządzeń podnoszących jakość wina oraz zwiększenie jego asortymentu.

liśmy złoty medal, dlatego serwujemy je tylko na wyjątkowe okazje. Jest naprawdę niesamowite i wiele warte.

Jak wygląda praca przy produkcji wina? Ile osób jest w nią zaangażowanych?

Produkcja wina to praca zbiorowa. Składa się na nią wysiłek wielu ludzi i często ostateczny rezultat niekonięcznie wywołuje uśmiech na twarzy degustatorów. Tutaj jednak bardzo dużo zależy od samej lokalizacji winnicy i jej możliwości. Następny ważny element układanki to przebieg pogody. W Polsce ważny jest okres od połowy września do zbiorów, czyli do końca października. Jeżeli w tym okresie mamy pogodę słoneczną i winorośl dojrzewa do końca października, wtedy cały rocznik jest świetnej jakości, co przekłada się na sprzedaż. W winnicy UJ pracuje na stałe pięć osób, w tym ja i moja żona. Nie liczy się godzin pracy i jedynym wyznacznikiem jest odpowiednie wykonanie wszystkich prac, które są w danym okresie niezbędne dla winorośli.

Ile wina rocznie produkuje winnica i gdzie można je nabyć?

Rocznie to około 10 000 butelek wina. Można je kupić w sklepie przy winiarni, który jest czynny w każdy czwartek od 12.00 do 15.00. W Krakowie zaś nabyć je można w Wine Barze „Stocaggio” (ul. Krupnicza 9/2) oraz w Magazynie Wina Hotelu Forum (ul. Konopnickiej 28). Podawane jest też w dobrych restauracjach w Krakowie i Wieliczce. Będzie również w Ambasadzie w Paryżu oraz w Cannes. Natomiast warto dodać, że wstęp do naszej winnicy jest bezpłatny.

Czy UJ zarabia na winnicy?

Winnica jest przedsięwzięciem dochodowym. Nie są to krociowe zyski, jednak wystarczają na potrzebne inwestycje. Zyski najczęściej przeznaczane są na zakup nowych urządzeń podnoszących jakość wina oraz zwiększenie jego asortymentu. Niedawno zakupiliśmy nową maszynę do produkcji wina musującego, które będziemy wytwarzać metodą szampańską – to dla nas nowe wyzwanie!

ROZMAWIAŁA: ALEKSANDRA FALISZEK



Najbardziej dumni jesteśmy z championa uzyskanego w 2010 roku za wino Hibernal rocznik 2008, który okazał się najlepszym winem w kategorii białych win wytrawnych.



Winogrona zbieramy po osiągnięciu dojrzałości technologicznej. W naszej strefie klimatycznej to okres od połowy września do końca października. Dzięki zbiorom ręcznym mamy możliwość wyselekcjonowania tylko zdrowych i dojrzałych gron.

Wystawa fotograficzna studentek UJ

Ameryka studenckim okiem

Cztery studentki amerykanistyki oraz latynoamerykanistyki z UJ wyjechały w ubiegłym roku na trzytygodniową ekspedycję naukową do Stanów Zjednoczonych.

W gronie uczestniczek wyprawy, zorganizowanej przez Instytut Amerykanistyki i Studiów Polonijnych UJ wraz z Uniwersytetem w Lipsku znalazły się: Joanna Śnieg, Patrycja Lechwar, Anna Styrzczała oraz Dominika Słowik. Ich podróż zaowocowała licznym zbiorem fotografii, na podstawie których powstała wystawa tematyczna. Wernisaż odbędzie się 7 czerwca o godzinie 15:30 w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Krakowie przy ulicy Rajskiej.

– Wystawa ta jest dowodem wdzięczności dla prof. Hartmuta Keila z Uniwersytetu w Lipsku, który od lat organizuje wyjazdy zrzeszające od czterech edycji także studentów UJ – zaznacza Joanna Śnieg, jedna z podróżniczek, a zarazem organizatorek przedsięwzięcia. – Przedstawiony na wystawie zbiór zdjęć podsumowujących wyjazd będzie szczególnie ze względu

na fakt, że to ostatnia study tour w karierze profesora, który odwiedzi wystawę podczas przyjazdu do Krakowa. To też świetna okazja prezentacji naszego instytutu, w którym istnieje możliwość organizowania ciekawych wyjazdów. Studia same w sobie poszerzają horyzonty i rozwijają ciekawość świata – dodaje studentka.

Autorkom zależało na nadaniu wystawie waloru edukacyjnego, dlatego głównym celem ostatecznego wyboru zdjęć oraz opisów do ekspozycji było ukazanie interesującej oraz poznawczej perspektywy tego typu wyjazdów. – Wspaniale, jeśli odbiorcy będą mogli dowiedzieć się dzięki niej czegoś ciekawego – podkreślają autorki.

Wystawa powstała przy pomocy Instytutu Amerykanistyki i Studiów Polonijnych z WSMiP UJ. Współfinansowana jest przez Konsulat



Amerykański w Krakowie oraz Fundację Studentów i Absolwentów UJ „Bratniak”. Bardziej szczegółową relację z wyjazdu, na podstawie którego powstała cała inicjatywa,

odnaleźć można na stronie www.iaispl.uj.edu.pl/study-tour.

JOANNA PAWLIK

Muzeum Katedry Anatomicznej Collegium Medicum UJ

Theatrum anatomicum

To miejsce, w którym podczas zwiedzania towarzyszy człowiekowi rodzaj wewnętrznego dyskomfortu. Wychodząc zaś, poczucie fascynacji, zadumy i świadomości, że na długo zapamięta się obejrzone eksponaty.

Miejsce to znane jest każdemu studiującemu medycynę i pielęgniarstwo na naszym uniwersytecie. Mowa o Muzeum Katedry Anatomicznej Collegium Medicum UJ.

Jego początki sięgają XIX wieku, kiedy sprowadzono z Wiedni pierwszych dwanaście anatomicznych eksponatów. Wraz z biegiem czasu ich liczba rosła. Preparaty gromadzono w małym wilgotnym pomieszczeniu, w którym stoje ze spirytusem nie miały pokryw. Przykrywano je zwierzęcymi pęcherzami, a następnie szczelnie wiązano. Aby powiększyć zbiory zachęcano do przywożenia różnych orientalnych stworzeń, które później pre-

parowano. Obecnie liczba eksponatów wynosi ponad dwa tysiące.

Muzeum Anatomii w Krakowie jest najstarszym i największym tego rodzaju miejscem w Polsce. Składa się z trzech sal. W pierwszej z nich zobaczyć można preparaty z działu osteologii (nauka o układzie kostnym), artrologii (nauka o stawowych połączeniach kostnych), anatomii porównawczej oraz antropologii. Znajdujące się tu eksponaty to ludzkie i zwierzęce szkielety oraz poszczególne kości. Już przekraczając próg, odwiedzający nie może odwrócić głowy od wystawy ludzkich czaszek. W drugiej sali znajdują się

preparaty „mokre”, umieszczone w specjalnych pojemnikach. Możemy obejrzeć tu eksponaty związane z anatomią narządów głowy, szyi, trzewi klatki piersiowej, jamy brzusznej i miednicy. Właśnie ta sala robi największe wrażenie. W szklanych regałach stoją słoje z różnymi ujęciami wnętrza ludzkiej głowy, spreparowanymi narządami oraz ludzkimi płodami w różnych fazach rozwoju. Trzecia sala zawiera najstarsze preparaty. Nosi imię profesora Ludwika Teichmanna – wybitnego polskiego lekarza. Eksponaty znajdujące się w tej sali uznawane są za wzór umiejętności preparowania.

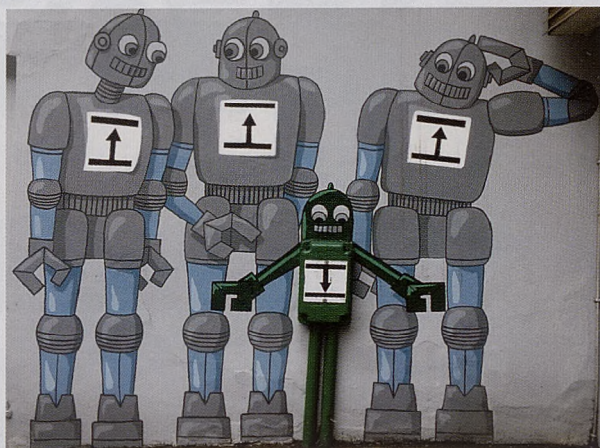
Zwiedzanie Muzeum Anatomii przeznaczone jest głównie dla młodzieży szkół średnich kierunków biologiczno-chemicznych, medycznych oraz studentów uczelni medycznych i absolwentów uczelni wyższych o profilu medycznym. Po wcześniejszym uzgodnieniu możliwe jest także zwiedzanie indywidualne. W muzeum obowiązuje zakaz fotografowania oraz filmowania eksponatów.

Więcej informacji znajdziecie na stronie www.katedra-anatomii.cm-uj.krakow.pl

SZYMON ZUZIĄK

Kraków – tu studiuję

Zdjęcia: Joanna Pawlik



CZERWIEC W ŻACZKU



4.06 LATIN NIGHT

10.06 FLUO PARTY

15.06 KIZOMBOTEKA ZAKOŃCZENIE SEZONU

17.06 GREAT PARTY LIVE BAND

25.06 HELLO SUMMER

WARSZTATY TANECZNE (DO 15.06)
(BILETY I KARNETY DOSTĘPNE W KLUBIE)

PONIEDZIAŁKI

18:30 SALSA GR. PODSTAWOWA
20:00 KIZOMBA GR. PODSTAWOWA

ŚRODY

18:30 SALSA GR. ŚREDNIOZAAWANSOWANA
20:00 KIZOMBA GR. ŚREDNIOZAAWANSOWANA

KLUB STUDENCKI ŻACZEK / ALEJA 3 MAJA 5 / WWW.KLUBZACZEK.PL



PATRONI MEDIALNI

naszemiasto

Kulturatka.pl



DZIENNIK POLSKI



dlaStudenta.pl

KONCERTOMANIA

INFO MUSIC.PL



Manko
MAGAZYN STUDENCKI

WUJ

PARTNERZY

CONCEPT MUSIC ART

Gomeo



ŻYWIĆ



**PRZYCHODNIA
DLA STUDENTÓW**

BEZPŁATNIE W RAMACH

NFZ

Narodowy Fundusz Zdrowia

**Szybki dostęp do lekarzy, doświadczony personel
i przyjazna atmosfera**
– tylko 5 minut od Miasteczka Studenckiego!

- **Lekarz pierwszego kontaktu**
- **Pediatra**
- **Punkt pobrań i szczepień**
- **Pulmonolog**
- **Centrum Psychoterapii**
- **DDA**

Centrum Medyczne UNIMED

ul. Młodej Polski 7, 30-131 Kraków
www.unimed-nzoz.pl



tel: (12) 415 81 12; (12) 307 11 58
rejestracja@unimed-nzoz.pl

Kanał internetowy naszych studentów

Samochody mają duszę

Połączyło ich radio UJOT FM oraz pasja do wszystkiego, co ma koła i jeździ. Piotr Białczyk, Paweł Smaroń i Krzysztof Wolk od kwietnia wystartowali z portalem „Engine” adresowanym (nie tylko) do fanów motoryzacji.

Poznali się ponad rok temu na imprezie integracyjnej radiostacji, w której współtworzyli różne programy. Okazało się, że dzielą wspólne zainteresowania. Tak powstała audycja „Pojechaliśmy”, w której Piotrek wraz z Krzyśkiem rozmawiali na tematy motoryzacyjne, a Paweł zajmował się realizacją programów. Pomysł, by wyjść poza ramy radiowe pojawił się podczas krakowskich targów motoryzacyjnych Moto Show w 2015 roku. Niemal rok później, gdy chłopaki wybrali się na poznańskie targi Motor Show powiedzieli sobie: – Jak nie teraz, to nigdy.

Podjęli męską decyzję, której efektem jest portal „Engine”. Wystartował w kilkanaście dni po powrocie z Poznania, a już wyróżnia się pod względem merytorycznym i graficznym. Strona internetowa to miejsce na lekkie felietony Piotrka, który ma zacięcie humanistyczne i kącik porad technicznych Krzyśka – absolwenta technikum motoryzacyjnego. Paweł dba o estetykę i wygląd. Choć nie są profesjonalistami, wysoko stawiają poprzeczkę: – Zależy nam, by przekazywać treści techniczne w sposób lekki

i przystępny – zapewnia Krzysiek. – Ważny jest dla nas humor. Chcemy być tak zabawni jak prowadzący kultowy program „Top Gear” – dodaje Paweł. Realizacją tej idei ma być kanał na YouTube, który intensywnie przygotowują. Chcą ze swoim portalem dotrzeć do jak największej liczby młodych ludzi, stąd intensywna promocja w mediach społecznościowych i... niestandardowa nazwa. Intrygujące słowo „engine”, powstałe z połączenia angielskich słów „engine” i „gene”, jest pomysłem menedżerki – Anastasii Leonovej. Sami młodzi twórcy mówią: – Silnik nasuwa skojarzenia z samochodem, natomiast gen podkreśla, że miłość do aut mamy we krwi. Na co dzień Paweł i Piotrek studiują dziennikarstwo, a Krzysiek religioznawstwo. Zapytani, czy da się to jakoś pogodzić, śmieją się i mówią, że jak najbardziej: – Samochody mają duszę. A motoryzacja to dla nas taki mały raj.

WERONIKA JACAK



– Zależy nam, by przekazywać treści techniczne w sposób lekki i przystępny – zapewnia Krzysiek. – Ważny jest dla nas humor. Chcemy być tak zabawni jak prowadzący kultury program „Top Gear” – dodaje Paweł.

Podróże studentów UJ. Rozmowa z Anną Firlej

Autostopem przez świat

Jest studentką farmacji na UJ. Postanowiła zrobić w życiu coś szalonego. Pojechała autostopem do Portugalii, a niebawem planuje podróż po Stanach Zjednoczonych. Swoją pasją pragnie zarazić każdego napotkanego człowieka.

Jak zaczęła się Twoja przygoda z autostopem?

Moja koleżanka z liceum mieszkała z dziewczyną, która podróżowała autostopem i był to jej najczęstszy środek transportu. Jeździła z Białegostoku do Lublina. Myślałam na początku, że to jest wariactwo. Kto jeździ autostopem? To jest samobójstwo. Zabiją cię, zgwałcą – myślałam. W końcu zaczęłam o tym czytać i pomyślałam, że jednak warto spróbować. Po drugim roku stanęłyśmy z koleżanką w Prokocimiu z kartką z napisem „Tarnów” i pojechałyśmy w Bieszczady.

Dokąd wybrałyście się następnym razem?

Na majówkę w Góry Stołowe. Było strasznie. Na majówkę kierowcy zazwyczaj mają w samochodach komplet pasażerów. W końcu zatrzymało się auto z trzema facetami. Zawieźli nas do Jaworzna, a stamtąd udało nam się dotrzeć do celu. Za trzecim razem pojechałyśmy do Portugalii.

Nie bałaś się jechać aż tak daleko?

Pewnie, że się bałam. Cały czas mówiłam, że w najlepszym wypadku nikt nas nie weźmie. W najgorszym wypadku mogłoby mnie tu dzisiaj nie być. No ale okazało się, że nie miałyśmy ani jednej sytuacji, w której cokolwiek by nam groziło.

Jak szukałyście noclegu?

Przez „Couchsurfing”. Jest to strona internetowa, na której ludzie ogłaszają, że mają miejsce w domu. To działa na zasadzie wymiany. Ktoś przyjeżdża do mnie, potem ja przyjeżdżam do kogoś. Założyłyśmy tam konto. Codziennie miałyśmy ustalony nocleg. Problem był w tym, że nie dojeżdżałyśmy do tych miejsc. Jednego dnia miałyśmy na przykład nocleg na granicy niemiecko-francuskiej, a trafiłyśmy do Paryża całkiem przypadkiem. Wziął nas pan, który jechał z łodzi. Cały ten wypad



Porady? Nie bać się, nie słuchać plotek. Na początku myślałam, że jadąc autostopem jestem narażona na ogromne niebezpieczeństwo. To tak nie działa. Musisz się bardzo postarać, aby mieć kłopoty. Dobro ludzi widzieć po oczach. Wsiadasz do samochodu i od razu wiesz, czy ten człowiek ma wobec ciebie dobre zamiary czy złe

to była jedna wielka improwizacja, ale w sumie się opłacało.

Miałyście jakieś przygody w czasie podróży?

Same przygody! Na przykład moja koleżanka co chwilę rozkochiwała w sobie kierowców. Spotkałyśmy jednego francuskiego żołnierza. W czasie drogi okazało się, że nie mamy gdzie spać, więc zaproponował nam nocleg, a później zaproponował Gosi, że jeśli go pocałuje, on obwiezie ją po całej Hiszpanii samochodem. Oczywiście nie zgodziła się (śmiejch).



Nie miałyście problemów z komunikacją?

To zależy. Jeździliśmy z chłopakami w naszym wieku, ale trafił nam się też pan na emeryturze. Mówię trochę po niemiecku, po angielsku mówimy obie, koleżanka opanowała francuski na poziomie komunikatywnym i hiszpański na podstawowym poziomie. W Hiszpanii był faktycznie problem. Oni nie mówią za bardzo po angielsku. Nawet jeśli mówią, to nie chcą i trzeba było się przestawić na hiszpański. Zazwyczaj komunikowałyśmy się też na migi. Pokazujesz mapę i pytasz, czy ktoś jedzie tutaj, a on dopowiada również na migi (śmiejch).

Jakich ludzi spotykałyście na swojej drodze?

Głównie życzliwych, szczególnie w Portugalii. Tutaj staniesz, wszyscy cię mijają. Upadniesz, a każdy myśli, że jesteś pijakiem. Tam wszyscy chodzą uśmiechnięci.

Coś szczególnie Cię zaskoczyło?

Ludzie się przed nami otwierali. Może przez to, że to dwie obce dziewczyny, nigdy więcej ich nie spotkają. Słyszałyśmy takie historie, które równie dobrze mogłyby być opowiadane u psychologa i u księ-

dza. Przejęcia życiowe, przemyslenia, problemy, rozstania.

Masz jakieś rady dla osób, które chciałyby zacząć podróżować stopem?

Nie bać się, nie słuchać plotek. Na początku myślałam, że jadąc autostopem jestem narażona na ogromne niebezpieczeństwo. To tak nie działa. Musisz się bardzo postarać, aby mieć kłopoty. Dobro ludzi widzieć po oczach. Wsiadasz do samochodu i od razu wiesz, czy ten człowiek ma wobec ciebie dobre zamiary czy złe. Zanim wsiądziesz, to warto popatrzeć. Jeśli coś cię zaniepokoi, zawsze możesz powiedzieć, że nie jedziesz w tym kierunku. Na Facebooku jest grupa autostopowiczów. Zanim zaczęłyśmy jeździć stopem, właśnie tam szukałyśmy inspiracji.

Planujesz kolejną podróż?

Jedziemy do Stanów na dwa miesiące, autostopem. Kupiliśmy bilety na samolot z Paryża do Nowego Jorku. To było szaleństwo. Teraz mamy już wizę, więc kolejny krok został poczyniony.

ROZMAWIAŁA: PAULINA MAŁOTA

Przystanek Student – reaktywacja

Z kamerą wśród studentów

Telewizja Przystanek Student TV nadaje dla Was z Wydziału Zarządzania i Komunikacji Społecznej. Przyszli dziennikarze oferują szeroki wybór interesujących programów. Każdy odcinek można oglądać za pośrednictwem serwisu YouTube.

Media są dziś jednym z najważniejszych źródeł informacji. Pozwalają w odpowiednim czasie rozpowszechnić ważne wiadomości. Są także źródłem rozrywki. Od wielu lat Uniwersytet Jagielloński posiada własną gazetę „WUJ”, a od ubiegłego roku rozpoczęło działalność studenckie radio UJOT FM. Do pełni szczęścia brakowało już tylko telewizji.

W listopadzie 2015 roku zorganizowano oficjalną reaktywację telewizji akademickiej Przystanek Student TV. Pierwszym krokiem był casting pozwalający znaleźć dziennikarzy, operatorów, a także montażystów. Nabór prowadzili starsi i bardziej doświadczeni studenci, którzy działali w telewizji w ubiegłych latach.

Kolejnym krokiem była organizacja spotkania integracyjnego, pozwalającego zapoznać ze sobą wszystkich nowych członków redakcji z tymi starszymi. Zorganizowano szkolenia z obsługi kamery oraz montażu materiału. Przyszli redaktorzy mieli okazję zdobyć cenne informacje na temat swojej profesji dzięki spotkaniom z doktor Moniką Wawer, dziennikarką radiową i telewizyjną, która jest równocześnie opiekunem Przystanku Student. Po dużej dawce wiedzy teoretycznej pozostało jedynie ruszyć w teren, w poszukiwaniu niecodziennych tematów i ciekawych informacji.



PROGRAMY TELEWIZYJNE

Telewizja Przystanek Student TV choć działa od niedawna, już dziś ma dla swoich odbiorców kilka ciekawych propozycji mogących zainteresować, a także zainspirować. Jako pierwszy wystartował program „Młodzi na sukces”. Kolejna pojawiła się „Sport stacja”, mająca dziś na swoim koncie interesujące sondy z cyklu „Co studenci wiedzą o sporcie”, wywiad z trenerem klubu piłkarskiego Cracovia czy reportaż ze sportowej akcji „Teddy Bear Toss”. Początkujący dziennikarz, Paweł Baran, nie zwalnia tempa i dostarcza swoim widzom nowych sportowych informacji.

W późniejszym czasie można było obejrzeć „Z kulturą w terenie”, gdzie studenci szukają wieści o najnowszych i najciekawszych wydarzeniach, odbywających się w Krakowie. Przeprowadzają także wywiady z artystami, organizatorami interesujących inicjatyw oraz realizują zapowiedzi nadchodzących wydarzeń. Co miesiąc pojawiają się odcinki „Przystanku historia” dla entuzjastów dziejów Krakowa i słynnych postaci związanych z miastem. W programie krótkie wywiady z historykami pracującymi w krakowskich muzeach.

DOŚWIADCZENIE

Główną ideą stworzenia telewizji studenckiej jest udostępnienie przyszłym dziennikarzom miejsca, w którym będą mogli w cieplarnianych warunkach zdobywać cenne doświadczenie. Rozpoczynając swoją przygodę z Przystankiem Student, można być całkowitym amatorem, najważniejsze są pomysły i dużo energii do działania.

Dlaczego warto spróbować swoich sił właśnie tutaj? Telewizja studencka to nie tylko dobra zabawa. – Przystanek Student to przede wszystkim wspaniali, kreatywni ludzie – mówi Agnieszka Mostek, studiująca na drugim roku zarządzania kulturą i mediami. – Wszyscy razem uczymy się wzajemnie od siebie nowych umiejętności i wspieramy, gdy pojawiają się jakieś problemy. Co ważne, szkolimy się i nabieramy dziennikarskiego warsztatu, który z pewnością przyda się nam w przyszłości. Dla mnie Przystanek Student to także świetna przygoda, która pozwala patrzeć na świat i ludzi z zupełnie nowej perspektywy – dodaje Agnieszka.

Telewizja studencka potrzebuje również operatorów i montażystów, których w zespole wciąż jest za mało. Według Łukasza Zonia, studiują-

cego na pierwszym roku dziennikarstwa, Przystanek Student daje możliwość realizacji swoich planów. – Pozwala nabywać doświadczenie, które przyda się w przyszłym zawodzie. Dzięki temu poznajemy, jak działa telewizja studencka od środka, nawiązujemy kontakty z różnymi ludźmi, mamy także możliwość przełamania swoich barier i popełniania błędów bez większych konsekwencji – deklaruje student.

Jeśli chcesz zobaczyć, jak wygląda praca w telewizji, dołącz do Przystanku Student. Więcej informacji znajdziesz na stronie internetowej www.facebook.com/przystanekstudent.

PAULINA MAŁOTA



Studenci UJ w Związku Strzeleckim „Strzelec”

Każdy prawdziwy facet powinien tu być

Po agresji Rosji na Ukrainę i wzroście napięcia związanego z islamskim terroryzmem coraz więcej ludzi w naszym kraju myśli o tym, jak w razie zagrożenia będą się bronić. Od 2014 roku jak grzyby po deszczu wyrastają lokalne organizacje Obrony Terytorialnej i rośnie liczba ochotników do formacji paramilitarnych. W Polsce istnieje obecnie kilkadziesiąt różnych organizacji strzeleckich, ale tylko jedna, największa i najstarsza z nich ma podpisaną umowę z Wojskiem Polskim. Jest to Związek Strzelecki „Strzelec” im. Józefa Piłsudskiego. Są tam również studenci UJ.

Najpierw strzelcy przywitani się z dowódcą regulaminowym „Czołem!”, a potem dopiero ze mną. W czasie rozmowy co chwilę zerkali na niego z szacunkiem i respektem. Nigdy nie wchodzili mu w słowo.

NA MUNDUR TRZEBA ZASŁUŻYĆ

Konrad Filimowski studiuje historię na III roku, na UJ. Jest dowódcą 2 plutonu w SJS (Stowarzyszeniu Jednostka Strzelecka) 2039 w Krakowie. „Strzelec” jest dla niego alternatywą zasadniczej służby wojskowej zniesionej przed kilkoma laty. Planuje zostać zawodowym żołnierzem.

– Zbiórki rekrutacyjne organizujemy dwa razy do roku – opowiada – Zbieramy się na Oleandrach, stamtąd idziemy 10 kilometrów na przedmieścia i organizujemy testy sprawnościowe. Nie chodzi o to, żeby wykonać ćwiczenia w określonym czasie czy bić rekordy. Raczej o wolę i motywację. Czasem przychodzą do nas ludzie ze słabą kondycją, ale silni psychicznie. Zależy im, żeby tu być i dają radę, a innym razem nawet całkiem niezli zawodnicy odpadają, bo okazali się ofiarami bezstresowego wychowania. Niezdolność młodych ludzi do współpracy i podporządkowania się zasadom grupy to spory problem. Za dużo jest w naszym społeczeństwie indywidualistów, a za mało gotowych do działania zespołowego – tłumaczy Konrad.

Pierwsze oddziały „Strzelca” powstały w 1910 roku w Krakowie i we Lwowie. Od samego początku znaczną rolę odgrywali tam studenci Uniwersytetu Jagiellońskiego. Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę galicyjska tradycja rozprzestrzeniła się na obszarze całej II Rzeczypospolitej. Związek Strzelecki zrzeszał całe spektrum światopoglądowe, od piłsudczyków, przez socjalistów, po endeków. Łączył wszystkich ludzi o postawie patriotycznej i proobronnej, nie wnikając w ich poglądy polityczne. I tak jest do dnia dzisiejszego. Największy rozwój organizacja osiągnęła na początku 1939 roku, kiedy tworzyło ją pół miliona osób. W czasie II wojny światowej wielu strzelców zasililo szeregi organizacji podziemnych walczących z obydwojma okupantami. W okresie PRL z powodu wrogiego stosunku władz do tradycji piłsudczykow-



Gabriela Stodolak w czasie ćwiczeń

skiej niemożliwe było wskrzeszenie struktury organizacji. „Strzelca” reaktywowano w 1989 roku. Obecnie posiada on 85 jednostek w kraju i jedną zagraniczną we Lwowie, zrzeszającą tamtejszą polonię.

Konrad mówi w sposób typowo wojskowy: jasno, konkretnie, używając często profesjonalnego słownictwa. – Okres kandydacki trwa rok. Przez ten czas ubiegający się nie nosi munduru, tylko niebieski kombinezon Obrony Cywilnej. Na mundur trzeba sobie zasłużyć. Po okresie prób-

nym strzelec dostaje regulaminowy mundur. Od wojskowego odróżniają go czerwone patki na kołnierzach i naszywki strzelca na ramionach. Spotykamy się co tydzień w sobotę i uczestniczymy w ćwiczeniach przeciwcemnych (pomiar skażenia, używanie maski przeciwgazowej), bronioznawczych (rozkładanie i składanie broni), fizycznych (czołganie się i walka wręcz), na zajęciach z łączności (obsługa radiostacji krótkiego zasięgu PMR i dalekiego zasięgu RF-10, rozwieszanie anten) i budowy umocnień (oko-



Strzelcy SJS 2039 Kraków na Placu Matejki po uroczystościach z okazji Dnia Niepodległości 11 listopada 2015

py, niewielkie schrony polowe). Zbiórki odbywają się przez cały rok, bez względu na porę roku i pogodę. Strzelamy ostrą amunicją dwa, trzy razy w roku, na ogół posługujemy się egzemplarzami trwale pozbawionymi cech bojowych, tj. np. z przewierconym zamkiem. Sednem tego wszystkiego są zajęcia z taktyki piechoty, symulacje ataków i działań obronnych. Wyróżniamy taktykę zieloną, taką w terenie niezabudowanym i czarną, a więc w mieście. Na te pierwsze wybieramy się na pola pod Spytkowicami, w drugim przypadku ćwiczymy na niedokończonym osiedlu na Żubrze w Niepołomicach. Czasami też wybieramy się na noc do lasu na klasyczny survival – opowiada student. Pamiętając o tym, że w warunkach polskich wojna obronna często przeistacza się w partyzancką, uczymy się przetrwania w skrajnych warunkach: jak zapalić ognisko pomimo deszczu i jak nie dać się wykryć. Ogólnie sporo się u nas dzieje – kontuuje Konrad.

SŁABA PŁEĆ

Ze zrozumiałych powodów wielu strzelców spotkać można na kierunku bezpieczeństwo narodowe na Uniwersytecie Jagiellońskim. Kalina Łubkowska z III roku zwraca szczególną uwagę na swoją drogę zawodową. – Pochodzę z małej miejscowości w województwie lubelskim, rzut beretem od granicy, więc chciałabym dostać się do Straży Granicznej. „Strzelec” to najlepsza okazja, żeby poznać rzemiosło: zaznajomić się z komendami, bronią, przyzwyczaić do munduru. I najtańsze strzelanie dostępne w Polsce.

– Jak podchodzisz do tak „męskich” zajęć? – pytam.

– Zwyczajnie. Po prostu mnie to interesuje, więc się tym zajmuję. W „Strzelcu” jest coraz więcej dziewczyn, nikt tu nie robi różnic ze względu na płeć. Nazywa się nas „strzelcami ptci żeńskie” (*śmiech*).

– Jak rodzina zareagowała na Twój wybór?

– Wszyscy byli dumni, ale najbardziej moja mama. Pokazywała zdjęcia w mundurze wszystkim krewnym i sąsiadkom, w nieskończoność

przewijała nagrania z defilady w Święto Niepodległości, w której brałam udział z jednostką.

– Z jakich środków jest utrzymywana jednostka?

– Jesteśmy organizacją pozarządową, więc nie bierzemy pieniędzy od państwa. „Strzelec” utrzymuje się ze składek członkowskich (w okresie próbnym wynoszą tylko 5 zł na miesiąc) i darowizn na cele statutowe stowarzyszenia.

– O jakich charakterystycznych sytuacjach ze szkoleń mogłabyś opowiedzieć?

– Pamiętam, jak stałam na warcie nocnej w czasie zajęć z czarnej taktyki. Chociaż nie toczyliśmy teraz żadnej wojny, było to tak realistyczne, że każdy szelest sprawiał wrażenie, jakby naprawdę to wróg się skradał. Innym razem na forsownym marszu szliśmy pod górę. Byłam już bardzo zmęczona i uwierał mnie każdy element wyposażenia. Wtedy jeden z kolegów pomógł mi nieść karabin. To był wspaniały gest z jego strony. Dał mi jakąś namiastkę tego, czym jest braterstwo w boju.

TAKA JEST WOJNA

Gabriela Stodolak jest na II roku kierunku lekarskiego na UJ. Zainteresowanie „Strzelcem” zaczęło się już w jej rodzinnym Sanoku, mieście o bogatych wojskowych tradycjach. Po pójściu na studia w Krakowie przedłożyło się ono we wstąpieniu do SJS 2039, gdzie tak jak Kalina znalazła się w plutonie Konrada. – „Strzelec” uczy pokory i pokazuje, że to co cenne, nie przychodzi łatwym kosztem. Żeby zastrzyż sobie na wyższy stopień, trzeba długo szkolić rekrutów. To ciężka praca, ale daje satysfakcję. Uczymy się dyscypliny i odpowiedzialności. Chłopcy mają być ogoleni, nie mogą nosić długich włosów, dziewczynom nie wolno do munduru się malować. Nie akceptuje się tatuaży w widocznych miejscach. Tutaj wszyscy jesteśmy jednakowi.

– Co na szkoleniach najbardziej zapadło Ci w pamięć?

– Na jednych zajęciach przez cały dzień maszerowaliśmy po polach i lasach, żeby ustawić się w szyku, gdy już słońce zachodziło, po-

strzelać przez piętnaście sekund i się wycofać. To pokazuje, jaka naprawdę jest wojna. Tak ogromny wysiłek i tyle przygotowań do jednej krótkiej walki.

Gabriela reprezentuje bardzo obywatelską i patriotyczną postawę: – Nie chcemy być bezradni, jeśli coś się stanie. Pokój nie został nam dany raz na zawsze. To co się stało w Europie i na Bliskim Wschodzie przez ostatnie dwa lata dobrze to pokazuje. Nie możemy pozwolić sobie na kolejną utratę państwa, to jest nasz dom, nasze rodziny, nasze życie. Musimy bronić się sami, nikt tego nie zrobi za nas.

WSZYSTKO DLA „STRZELCA”

– Jakie cechy powinien posiadać kandydat na strzelca? Konrad odpowiada: – Przede wszystkim musi mieć wolny czas. „Strzelec” to czasochłonne zajęcie i trzeba dla niego poświęcić mniej ważne sprawy. Po drugie – silna wola. Kandydat musi mieć świadomość tego, że początki bywają trudne. Później, wraz z dostosowaniem się jakiegoś stopnia i stanowiska jest już łatwiej. Wreszcie, powinien posiadać odpowiednie wyobrażenie o tym, czym się zajmujemy. To nie tak, że biegniemy przez pole i każdy krzyczy, co chce. Liczy się czujność i szybkość reakcji, np. maszerujemy drogą, dowódca rzuka komunikat: „Kontakt z przodu!” i mamy pięć sekund na ukrycie się w rowie.

– Co daje „Strzelec” swym członkom?

– Przede wszystkim, „Nie pytaj, co „Strzelec” może zrobić dla ciebie, lecz co ty dla „Strzelca” (*śmiech*). A tak na serio: „Strzelec” kształtuje osobowość, uczy panowania nad sobą i odpowiadania na zagrożenia, także te współczesne. Co zrobisz, gdy dryblasz w ciemnej ulicy będą chciały cię okraść albo zgwałcić twoją dziewczynę, jeśli nie znasz technik samoobrony? Tutaj, do „Strzelca”, powinien trafić każdy prawdziwy facet. Zresztą dziewczyn też im więcej, tym lepiej.

MARCIN WIĘCKOWSKI

Rozmowa z Wojtkiem Bładowskim, studentem kognitywistyki UJ

Na styku tektonicznych płyt

Wyobraź sobie miejsce na ziemi, w którym spotykają się trzy religie. Miejsce, w którym poczujesz kulturowy mix. Miejsce, do którego ludzie przyjeżdżają, by poszukiwać czegoś, co nazywamy wiarą. Jest to Jerozolima i właśnie tam w styczniu trafił Wojtek Bładowski.

Ostatnio kiedy rozmawialiśmy, opisywałeś mi wyprawę do Chin. Teraz spotykamy się, by porozmawiać o Twojej najnowszej podróży. Traficie do Jerozolimy – miejsca zupełnie innego od Państwa Środka. Skąd pomysł na wyjazd do stolicy Izraela?

Przede wszystkim ze względów religijno-ideologicznych. Chciałem zobaczyć miejsca chrystusowe. Moi znajomi byli tam wcześniej i mieli różne opowieści, odczucia. Chciałem to poczuć na własnej skórze. Jest to taki punkt styku kulturowych płyt tektonicznych, ponieważ jest to miejsce najświętsze nie tylko dla chrześcijan, ale i żydów. I prawie dla muzułmanów. Czekam też po prostu na dogodny moment, czyli tanie bilety (śmiech).

Pojechałeś tam ze swoją dziewczyną, Weroniką. Podróż ograniczyliście tylko do Jerozolimy czy odwiedziliście również inne izraelskie miasta?

Przylecieliśmy na lotnisko Ovda, otwierane tylko dwa razy w tygodniu. Znajduje się ono kilkadziesiąt kilometrów od Jerozolimy, więc wymusiło to na nas podróż przez Izrael. Wybraliśmy się też nad Morze Martwe i Morze Czerwone. Chcieliśmy zobaczyć Nazaret, ale nie starczyło nam czasu. Nocleg mieliśmy darmowy – ugościła nas dziewczyna poznana w Chinach.

Pamiętam, jak wspominałeś, że w Chinach trudno było się dogadać z ludźmi, ponieważ nie znali angielskiego. Jak było tutaj?

Było super! W Izraelu są trzy języki urzędowe: angielski, arabski i hebrajski. Wielu ludzi posługuje się rosyjskim. Napisy na znakach są w trzech oficjalnych alfabetach, ale wydaje mi się, że spokojnie można dodać do nich cyrylicę.

A Ty mówisz po rosyjsku?

Znam podstawy. Trochę używałem go w podróży po Gruzji. To taki bardziej survival (śmiech).

Jak opisałbyś ludzi żyjących w Jerozolimie? Pewnie większość wiąże to miasto z ortodoksyjnymi żydami. Nie da się jednak ukryć, że jest to religijny kocioł.

Zależy od dnia. W piątkowy wieczór, gdy zaczyna się szabat, ortodoksyjnych żydów nie spo-



Co do samego morza, woda w nim jest taka oleista. Jak się wejdzie do tej słonej wody i później wyjdzie, to też się jest takim oleistym, to bardzo śmieszne uczucie. I ta wyporność! I jeszcze wiesz, kąpiel w styczniu, w morzu – nietypowe doznanie. Można leżeć i czytać książkę

tkasz w centrum, po prostu znikają. Są oni podzieleni – ich religia ma dużo odłamów, tak jak i nasza, więc nie robi się zupełnie pusto. Trudno wskazać statystycznego mieszkańca. Są części arabskie, części żydowskie, w nie jest też wmieszana reszta: chrześcijanie, ateści. Mowa nie tylko o Starym Mieście.

Co ciekawe od strony biznesowej, małe firmy przewozowe są prowadzone przez judaistów i arabsów. Jeśli chce się pojechać do Betlejem, trzeba wsiąść w arabski bus, bo żydowskie tam nie dojeżdżają.

Co Cię najbardziej zaskoczyło w Jerozolimie?

To, że nie jest to miejsce, do którego można pojechać i podbudować wiarę. Można tam zasmakować, jak to kiedyś było i wczuć się w klimat. Wszystkie te miejsca opisane w Biblii... Gdy to zobaczysz na własne oczy, zaczynasz mieć inne spojrzenie. Na Pismo Święte, na wszystkie aktualne tarcia. Powiem szczerze, że jestem trochę rozczarowany walką o status quo. Podbudowało mnie to, że można chodzić tymi samymi uliczkami, które opisane są w Biblii. Pismo Święte smakuje wtedy inaczej. Przeradza się w konkret. Z drugiej strony, zdumiewa sama idea, że te ważne rzeczy działy się na tak małej przestrzeni, włączy się niedowierzanie.

Czy wyjazd mocno wpłynął na Twoją wiarę?

Jak mówiłem, Pismo inaczej smakuje (chwilą zamyślenia). W pośredni sposób na pewno wpłynął. Poczulem zachętę do odkrywania. Nie miałem tak zwanego syndromu jerozolimskiego (jego objawy to m.in. psychiczny szok, utożsamianie się z biblijnymi postaciami). Wyjazd nadał mi po prostu inną perspektywę religijną. Wprowadził więcej przestrzeni do obracania się w wierze. Droga krzyżowa prowadzona jest przez centrum miasta. Punkty są oznaczone mniej więcej w tych miejscach, o których mówi Biblia. Raczej mniej niż więcej, bo miasto było wielokrotnie przebudowywane. Starasz się wejść w klimat drogi krzyżowej odprowadzanej w kościele, ale nie możesz. Bo tu handel, tu muzyka. To pozwala poczuć ten konkret, to, jak tu było naprawdę. Bo Jezus nie był jedynym prowadzonym na krzyż w historii, tam szło wielu innych. Dla mieszkańców nie było to czymś niezwykłym. To jest takie odmitologizowanie całego tego zdarzenia; pozbycie się swojego wyobrażenia.

Podoba mi się określenie „odmitologizowanie”. Spotkało Was coś nieprzyjemnego w trakcie podróży?

Nieprzyjemnego nie, ale odczuwaliśmy pewien dyskomfort. Mama koleżanki, u której nocowaliśmy, to edytor w magazynach produkowanych na zlecenie różnych fundacji, więc jest czytana, dobrze się z nią rozmawiało. Gdy ją lepiej poznaliśmy, zaczęła opowiadać, że uważa Polaków za okropnych antysemitów. Bardzo mnie to poruszyło. Próbowaliśmy dojść, dlaczego tak myśli, ale nie dążyliśmy jakoś bardzo tego tematu. I to nie była odosobniona opinia! Jest jakiś taki zły PR, który krąży. Po powrocie zastanawiałem się, z czego to wynika. Są u nas napisy na murach obrażające Żydów, ale nie myślę, by było to skierowane przeciw konkretnym ludziom. Tylko raczej coś w stylu „Trzeba coś napisać na tym murku, więc damy anty... anty co?”. Nie jest to dojrzałe, ale jak mówiłem, nie jest też kierowane do określonych osób. Łatwo generalizować. To mnie najbardziej bolało.

Jakie jest Twoje najprzyjemniejsze wspomnienie? Takie, które kojarzy się z pozytywnymi emocjami?

Mam ich kilka. W Betlejem jest bazylika, w której urodził się Chrystus, opiekują się nią prawosławni. Z nią jest związana śmieszna historia. Gdy Persowie najechali to miejsce, znaleźli w nim mozaikę przedstawiającą Trzech Króli. Postaci wyglądały jak magowie, mędrcy, a do tego miały arabskie rysy. Gdy Persowie zobaczyli to dzieło, pomyśleli: „To jest nasz król, nie możemy tego rozwalić” i zachowali tę budowlę. Trochę pozmieniali wystrój (śmiech). Ta historia wydała mi się całkiem fajna. Jechaliśmy w stronę Morza Martwego. Tamtejszy teren jest skalisty, droga prowadzi w dół. Kafelkami zaznaczono tam poziom morza. I tak się jedzie: 0, – 100, – 300, coraz niżej. Bardzo ciekawe doznanie!



Poczulem zachętę do odkrywania. Nie miałem tak zwanego syndromu jerozolimskiego (jego objawy to m.in. psychiczny szok, utożsamianie się z biblijnymi postaciami). Wyjazd nadał mi po prostu inną perspektywę religijną

Co do samego morza, woda w nim jest „oleista”. I ta wyporność! I jeszcze wiesz, kąpiel w styczniu, w morzu – nietypowe doznanie. Można leżeć i czytać książkę. Tylko kark może rozboleć (śmiech).

W Chinach ceny jedzenia czasami były wysokie i trudno było znaleźć zwykły chleb. A jak sprawa wyglądała w Izraelu?

Ceny w Izraelu są zdecydowanie wyższe niż w Polsce. Całe szczęście, wymiana waluty to nie problem. Kurs złotówki i szekli to takie 1:1. Jest tam sporo sklepów, więc bez problemu mogliśmy sobie kupić zapas jedzenia, kiedy gdzieś jechaliśmy. Mają też dużo koszernych punktów, np. McDonald's. Ja nie jadłem w fast foodach, ale kolega opowiadał, że kupił kiedyś koszerne Big Maca. Zaczyna jeść i czuje, że jest tu coś innego, ale nie wie dokładnie, co. Otwiera tę kanapkę i okazało się, że po prostu zabrali ser (śmiech).

Co poradziłbyś osobom wybierającym się do Izraela?

Przygotować się na kontrole. My nie przygotowaliśmy się specjalnie na moment przylotu, jak np. w Chinach. Wylądowaliśmy, podeszliśmy do okienka, kobieta zaczęła nas pytać o cel i długość podróży. Zapytała, jak się nazywa koleżanka, która nas nocuje. Wzięta od nas jej numer telefonu, zadzwoniła do niej i wypytała o imiona ludzi, którzy do niej przyjeżdżają. Znajoma podała imię Weroniki, z wypowiedzeniem mojego miała lekki problem. Dopiero po tym telefonie nas wpuszczono. Są też

odprawy bezpieczeństwa, sprawdzają, czy nie masz na sobie śladów materiałów wybuchowych. Co ciekawe, mydło w płynie zapakowane w nieregulaminowy zbiorniczek przeszło obydwie kontrole.

Czułem, że się mocno boją, bo jakby nie patrzeć, znajdują się w polu rażenia z dwóch stron. Syria, Synaj i konflikt z Palestyną wewnątrz. Jeśli ktoś chciałby wyjechać do innych krajów arabskich, to lepiej, by poprosił o pieczętkę na kartce. Jak się ma ją w paszporcie, to niektóre kraje mogą robić problem, np. wypytywać, kiedy i po co byłeś w danym miejscu.

Czy masz już kupione bilety na kolejne podróże?

Nie. Przystopowaliśmy na razie. Ale czekaj, ostatnio, jak Ci mówiłem, że nie mamy nic w planach, to sobie przypominałem o Jerozolimie... (intensywne zamyślenie).

I jak, przypomniawszy sobie o jakichś biletach (śmiech)?

Nie, nie kupiliśmy żadnych. Lipiec to zdecydowanie Światowe Dni Młodzieży!

ROZMAWIAŁA: EWELINA WOJEWODZIC

Rozmowa z Anną Derkalską, studentką z Kazachstanu

Maryja z rybami

Sporo mówi się o zachodnich studentach na UJ, ale niewiele o tych ze Wschodu. Praktycznie każda narodowość byłego Związku Radzieckiego ma na naszej uczelni jakąś reprezentację. Jest to tym bardziej interesujące, gdyż większość z tych żaków może się poszczycić polskim pochodzeniem. Tak jest w przypadku Anny Derkalskiej, studentki I roku studiów magisterskich uzupełniających pedagogiki szkolnej z terapią pedagogiczną, która przyjechała pięć lat temu z Kazachstanu.

Jak Twoja rodzina trafiła na Wschód?

Większość Polaków z Kazachstanu pochodzi od wysiedleńców z czasów II wojny światowej. Ale u mnie jest trochę inaczej. Babcia Stanisława Zwolińska straciła całą rodzinę w czasie wojny i została oddana do domu dziecka w Czerniowcach na Ukrainie. Tam poznała dziadka Anatolija. W latach 60. dostała propozycję pracy w Kazachstanie i tam wyjechała.

Czy w Twoim kraju jest wiele osób o mieszanym pochodzeniu?

Oczywiście. Na początku dziwiło mnie to, że według Polaków, jeśli ktoś przyjechał z Kazachstanu, to musi być Kazachem. Polska jest bardzo jednolitym krajem, to się przekłada na myślenie i widzenie świata. Kazachstan jest państwem wielonarodowym. Tam mieszkają Rosjanie, Uzbeki, Tatarzy, Ujgurzy, Ukraińcy, Polacy czy Niemcy. Przy każdym święcie państwowym organizuje się festiwale, w których biorą udział przedstawiciele różnych narodowości. Ubiegłego lata w ramach obchodów 550 rocznicy powstania Chanatu Kazachskiego w moim rodzinnym Pawłodarze każdy Kazach zapraszał gości do swojej jurty, gdzie pokazywano stroje ludowe, częstowano narodowymi potrawami. W sumie w Kazachstanie mieszka ponad 130 narodów.

Jak w takich warunkach kształtuje się tożsamość narodowa?

W czasach sowieckich zamknięto prawie wszystkie kazachskie szkoły i dlatego nawet dzisiaj wielu obywateli Kazachstanu nie umie mówić po kazachsku. Brakuje książek i podręczników do nauki języka, a nauczyciele w większości mają niewielkie doświadczenie. To

samo tyczy się religii. Kazachom zamykano meczety, a Polacy gromadzili się na modlitwę w małych grupkach w domach prywatnych. Jedna z sióstr wspominała, że ciągle trzeba było zmieniać miejsca spotkań, bo już po kilku razach obok domu kręcili się agenci KGB. Księżę ukrywano po piwnicach jak przestępców. To były trudne czasy.

Jak odkryłaś swoją tożsamość?

Generalnie moja rodzina jest rosyjskojęzyczna. Najpierw jako dziecko przez przypadek zobaczyłam w telewizji polski film. Strasznie zdziwiłam się, że wszyscy mówią do siebie: pan, pani, a nie po imieniu, jak byłam przyzwyczajona. Chrzest przyjął w wieku 16 lat. Potem mama na prośbę babci zapisała mnie do Szkoły Odrodzenia Narodowego, gdzie uczono nas języka polskiego, literatury, historii, geografii Polski, a także śpiewu. Dzięki temu niedawno dostałam się do chóru ŚDM, z czego jestem bardzo szczęśliwa.

Czy religia odżyła w niepodległym Kazachstanie?



Paszport i lokalne pieniądze



Na pewno idziemy do przodu. W porównaniu z tym, co było 15 lat temu, jest o wiele lepiej. W sklepach pojawiły się towary, o których istnieniu wcześniej nawet nie wiedzieliśmy, jak awokado albo ser camembert

Na pewno. Co prawda nas, katolików, jest tam niewielu, dlatego nie mamy świąt ustawowo wolnych od pracy. Kazachstan to tradycyjnie muzułmański kraj. Często, kiedy budzę się rano, słyszę jak mułta woła z minaretu wiernych na poranną modlitwę. Poza tym jest wielu prawosławnych i żydzi z jedną synagogą.

Jak widzisz przyszłość Kazachstanu?

Na pewno idziemy do przodu. W porównaniu z tym, co było 15 lat temu, jest o wiele lepiej. W sklepach pojawiły się towary, o których istnieniu wcześniej nawet nie wiedzieliśmy, jak awokado albo ser camembert. Jest więcej rozrywek, klubów czy restauracji. Miasta wyglądają o wiele nowocześniej. Problemem są ogromne różnice w zarobkach, ko-

rupcja i załatwianie pracy po znajomości, ale to też powoli się zmienia.

Czy są jakieś historie łączące wszystkich Polaków w Kazachstanie?

Na pewno jedna. Kiedy w czasie wojny wysiedleńcy cierpieli głód, modlili się do Matki Bożej o ocalenie. Wtedy na step spadł deszcz i powstało jezioro, w którym pojawiły się ryby. Po wojnie jezioro stopniowo wysychało, ale po upadku komunizmu postawiono w tym miejscu kościół. W 1997 roku Jana Paweł II przybył do Sanktuarium w Oziornoje i wyświęcił wizerunek Matki Bożej Ozierskiej. Pośrodku wielkiego stepu wyrasta figura Matki Bożej, która trzyma w ręku sieć pełną ryb.

ROZMAWIAŁ: MARCIN WIĘCKOWSKI

Studentki z Krakowa spełniają swoje marzenia

O dwóch takich, co ukradły Księżyc

– Jeśli z przekonaniem i uporem dąży się ku realizacji swoich marzeń, osiągnie się zwycięstwo – myśl ta stanowi motto studentek Jowity Tenderowicz i Karoliny Wiecheć. Owocem ich współpracy stała się m.in. Fundacja Start w Art.

Jowita i Karolina, jak same siebie określają, to „menedżerki kultury z pięcioletnim doświadczeniem nabytym zarówno podczas studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim, jak i w branżowym terenie”. Skąd zrodził się pomysł na pomaganie innym? – Przy projekcie InspirAkcja pojawiła się idea promowania młodych artystów i ich talentów. Przy tej okazji same postanowiłyśmy zawalczyć o siebie; tak powstał tekst sztuki teatralnej pt. „NIE-dzisiejsi”. Nasz dramat został włączony do programu „Kraków miasto literatury Unesco”. Miałymy również

okazję pracować przy premierze „Legalnej Blondynki” w reżyserii Janusza Józefowicza.

Czym jest jednak Fundacja Start w Art, ich flagowy projekt? To rezultat wieloletnich zmagania z branżą menedżerską i przejaw nabytego doświadczenia w dziedzinie kultury. Działalność Jowity i Karoliny polega na promocji młodych artystów, szczególnie debutantów, zapewnienia im opieki menedżerskiej, możliwości rozwoju oraz zdobywania doświadczenia. W planach są również specjalne stypendia dla najbardziej utalentowanych osób.

Ważne jest także tworzenie warunków do twórczego i kulturalnego rozwoju poprzez organizację wydarzeń, warsztatów, spotkań z autoritetami czy promocję ciekawych zjawisk kulturalnych zachodzących we współczesnym świecie. Najważniejszym celem jest jednak działalność łącząca pokolenia twórców kultury i sztuki. – Chcemy kształcić młodych ludzi tak, aby umieli w twórczy sposób połączyć przeszłość z teraźniejszością i przyszłością. – Wyjaśniają autorki projektu. – Dlatego też zależy nam na rozwoju edukacji artystycznej w szkołach



podstawowych, gimnazjalnych, licealnych, na uczelniach wyższych, ale i w środowiskach nienaukowych.

JULIA MAKULIK

Studentkie Zeszyty Kulinarne

Głodny student to zły student...

Zapewne każdy z Was nie raz (i nie dwa) zastanawiał się, jak szybko i tanio przygotować coś pysznego. Dlatego też na mały lub większy głód proponujemy jeden z naszych przepisów ze Studentkich Zeszytów Kulinarnych.

Muffiny jogurtowe z czekoladą

Składniki:

- 400 g jogurtu naturalnego
- 240 g mąki krupczatki
- 160 g cukru
- łyżka miodu
- ekstrakt z wanilii/aromat waniliowy
- 2 łyżeczki proszku do pieczenia
- 100 g gorzkiej czekolady
- 50 g orzeszków ziemnych
- odrobina miłości

Przygotowanie:

1. Czekoladę i orzechy grubo posiekaj.
2. W jednej miseczce wymieszaj suche składniki: mąkę wraz z proszkiem do pieczenia i cukrem, a w drugiej mokre: jogurt, miód i ekstrakt z wanilii.
3. Połącz suche i mokre składniki.
4. Dodaj posiekane orzechy i czekoladę.
5. Wymieszaj masę łyżką (nie miksuj!) i przetłóż do foremek.
6. Piecz ok. 25 minut w piekarniku rozgrzanym do 180 stopni.

Smacznego!

AMELIA KURJANIUK



Muzyka

B jak królowa

Od odejścia z girlsbandu Destiny's Child w 2000 roku Beyoncé, znana w popowym świecie również jako „Queen B”, zdążyła wydać już sześć solowych albumów. Najnowszy, „Lemonade”, nie tylko przebija poprzednią doskonale przyjętą płytę wokalistki z 2013 roku, zatytułowaną po prostu „Beyoncé”. Jest również najbardziej dojrzałym i eklektycznym dokonaniem artystki w jej całej karierze.

„Lemonade” zapisze się w historii jako pierwszy album, z którego każda piosenka trafiła od razu po premierze na listę top 100 magazynu „Billboard”. Nie byłoby to możliwe, gdyby nie różnorodność muzycznych stylów, z którymi postanowiła poeksperymentować Beyoncé. Każdy z czterech pojawiających się na jej najnowszym krążku gości tworzy inną muzykę. W dodatku każdego można uznać za najważniejszego obecnie reprezentanta swojego muzycznego stylu – mowa o Jacku Whicie (rock), The Weeknd (R&B), Jamesie Blake’u (elektronika) i Kendricku Lamarze (rap). Obecność takich tuzów to dla Beyoncé wielkie wyzwanie. Ewidentnie rzuciła je sobie sama, chcąc pokazać, jak doskonale radzi sobie w roli muzycznego kameleona. Eklektyzm nowej płyty „Queen B” najbardziej przejawia się oczywiście w warstwie muzycznej. Wprawdzie wszystkie utwory można podciągnąć pod szeroko pojęty pop, to jednak rzadko trafiają się albumy, na których ciężkie gitarowe riffy („Don’t Hurt Yourself”) miesza się z klubowym brzmieniem („Formation”), reggae’owymi rytmami („Hold up”) czy wzruszającymi balladami („Sandcastles”, „Pray You Catch Me”).

„Lemonade” pokazuje, że choć Beyoncé jest wciąż jak najbardziej popową piosenkarką R&B, to doskonale sprawdziłaby się, wykonując w zasadzie każdą muzykę. I że na pewno warto byłoby jej wtedy słuchać, podobnie jak teraz.

KAJETAN OWCZAREK

BEYONCÉ, „LEMONADE”
COLUMBIA/PARKWOOD, 2016



Teatr

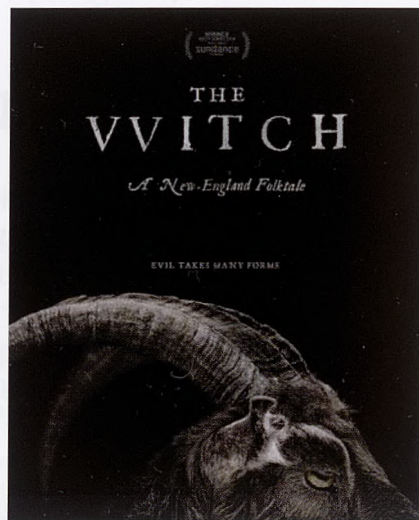
Variete Film Show

W połowie kwietnia Teatr Variété dał nam niebywałą szansę, aby posłuchać największych przebojów ze słynnych musicali w nowoczesnych, ciekawych aranżacjach. Aktrzy otworzyli przedstawienie w rytm piosenki „Everybody needs somebody” i przywitani się z publicznością, którą tak naprawdę zdobyli już po kilku sekundach. Świetnym działaniem okazała się interakcja z widownią – artyści, śpiewając, przechadzali się pomiędzy rzędami i nawiązywali bezpośredni kontakt – rzecz rzadko spotykaną na deskach teatru. Utwór wprowadzający stanowił jedynie przedsmak tego, co zdarzyło się później. Podczas ponaddwugodzinnego show mieliśmy okazję wysłuchać aż 25 utworów w oryginalnej aranżacji. Nie mogło zabraknąć melodii takich jak „Pretty Woman” z filmu o tym samym tytule, bardzo seksownego wykonania „Lady Marmalade”, porywającego do tańca „Summer night” z „Grease” czy osobistego wykonania „Moon river” z kultowego „Śniadania u Tiffany’ego”.

Jeżeli chcemy powrócić do korzeni młodości, nie tonąc pod ciężarem domowego kocika, godzinami przeglądając klasykę kina, „Variete Film Show” będzie świetnym rozwiązaniem. Spektakl pozwoli nam w mgnieniu oka przenieść się do świata przeszłości i rozbudzić uczucia, które towarzyszyły nam, kiedy oglądaliśmy wspomniane filmy po raz pierwszy. Dynamiczna, dopracowana choreografia, a także cały wachlarz przejmujących barw głosu i aktorskiej interpretacji jednoznacznie pokazują, że całe przedstawienie jest bardzo profesjonalnie przygotowane. Ciekawy dobór repertuaru z kolei sprawia, że czas płynie szybko, dusza pragnie więcej, a „Variete Film Show” przekształca się w ciekawą alternatywę dla szarej codzienności, wprowadzając do naszego życia trochę promieni roztańczonego słońca. Dla spóźnialskich krakowski teatr przygotował jeszcze kilka spektakli m.in. 10 i 12 czerwca.

JULIA MAKULIK

„VARIETE FILM SHOW”, JANUSZ SZYDŁOWSKI,
POLSKA, 2016



Film

Kameralny koszmar

Czy zło przychodzi z zewnątrz, czy tkwi w nas? Czy wiara pomaga walczyć ze złem, czy może przeradza się w naiwność, która pozwala przesądom przejąć kontrolę nad życiem? Z takimi i podobnymi pytaniami opuścimy salę kinową po obejrzeniu horroru „The Witch” – debiutu kanadyjskiego reżysera i scenarzysty Roberta Eggersa.

Nowa Anglia, rok 1630. To kraina nadziei dla tysięcy imigrantów z Europy, w tym dla Williama (Ralph Ineson) i Katherine (Kate Dickie) oraz pięciorga ich dzieci. Gdy purytański ojciec oskarża lokalną społeczność o zaniedbywanie obowiązków wobec Boga, sam zostaje uznany za bluźniercę i zmuszony do opuszczenia wsi. Zabiera rodzinę na odizolowaną, położoną na skraju lasu farmę, gdzie postanawia rozpocząć nowe życie. Życie, które z dnia na dzień zaczyna przypominać straszny sen.

Tajemnicze zniknięcie najmłodszego domownika, niemowlęcia Samuela, podczas zabawy z najstarszą, nastoletnią siostrą Thomasin (Anya Taylor-Joy) uruchamia serię z początku niepokojących, a w końcu makabrycznych i paranormalnych zdarzeń. Za całe zło przytrafiające się rodzinie odpowiadają rzekomo zamieszkujące w lesie czarownice, które reżyser faktycznie nam pokazuje, i to zaskakująco wcześnie. Jednak furtka do wielorakich odczytań każdego gestu i zachowania postaci nie zamyka się przez cały film.

Eggers stworzył horror, który nie tylko straszy, ale również daje przyczynek do myślenia nad ludzką naturą i jej skłonnością do zła. Koszmar, który śledzimy, jest w zasadzie kameralny – jedna rodzina, jedno miejsce, kilka dni – i wbrew pozorom niezwykle realistyczny. Mamy dzięki temu jeszcze większe poczucie, że jesteśmy niemymi świadkami tragedii, której wolelibyśmy nie zobaczyć, ale którą z pewnością zapamiętamy na długo.

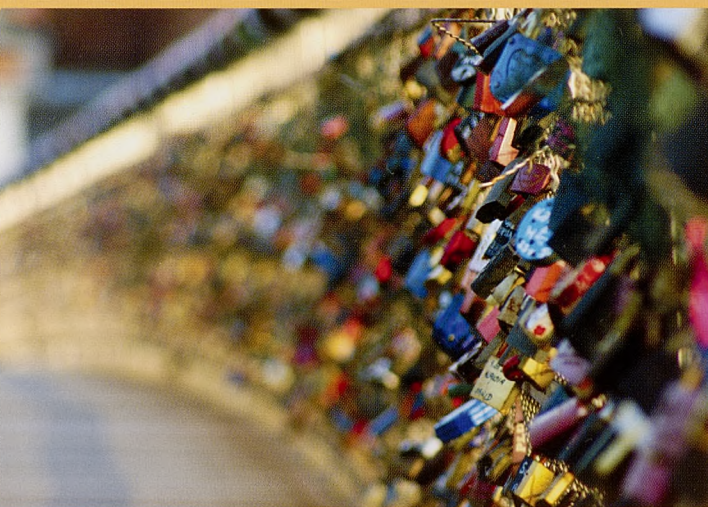
KAJETAN OWCZAREK

„THE WITCH”. REŻ. ROBERT EGGERS, USA,
KANADA 2015

Fotoreportaż

Kraków – tu studiuję

Zdjęcia: Lucjan Kos



Fotoreportaż

Juwenalia 2016

Zdjęcia Małgorzaty Bazylewicz

